

PRZEGLĄD NAUKOWY

TREŚĆ PRZEDMIOTÓW: Przegląd pieśni Ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty przez Karola B. z dołączeniem do niektórych melodyj. — *Poezja:* Do mego brata Ludwika przez Cyprijana Norwida. — O początku i pochodzeniu Cyganów, przez Edmunda Turskiego. — Filozofomanija, komedija-opera oryginalnie napisana przez Septimiusza, z muzyką; przegląd i krytyka przez Oktawiusza Br.

DO

MEGO BRATA

LUDWIKA.

Florencja 1844.



Na pismo moje garść obcego piasku,
 Na północ wiele, wiele rzucam myśli...
 Żeby ci posłać cały świat w obrazku
 I uogólnić, co się dniowo kręśli:
 To z ziemi, którą ujuczyłem głoski
 Z onego pisma mało-większój wagi

I z onych myśli, co jak atom boski
 Zdają się ciemne żegnać sarkofagi,
 Przez ludzki nałóg glob utoczę drobny
 I puszcze na świat—niechby wrzał osobny.

Atomów władzcy, marzeń wodze nikłych
 Z dzielnicy naszój cieszymy się i rządźmy;
 Nadzwyczajnego wiele jest u zwykłych
 Popatrzmy w niebo, tam górnymi bądźmy,
 A ręce w zwyczaj ujarzmiwszy—prządźmy....

Na wielką ucztę do górnego sklepu
 Mało jest ktoby wszedł jak Eljasz prorok;
 Płomiennój osi nie z onego szczepu,
 Co wiosna rodzi, zima trzebi co rok,
 Lecz z tego krzesać rosnącego w jasność
 Co Panu winien, że nie może zgasnąć.

Bo nie zginęło żadne utęsknienie
 I żadna boleść nie przewiała marnie
 I żaden uśmiech błahy nieskończenie;—
 Jest taki anioł, co skrzydłami garnie
 I śmiech i boleść i to niedotkliwe
 Człowieka chaos, bierze w dłoń, jak żywe.

A droga taka jest na wierze życia,
 Że wiele szczeblów idzie coraz wiotszych,
 Jaśniejszych coraz, przezroczytszych, złotszych,
 Jak różne sny są, różne serca bicia:
 A który szczebel dłonią witasz chciwie
 I obłokowe czujesz w nim widziadło;
 Nogami zdepczesz, stojąc na łuczywie,
 Bo już ci skrzepło, w rzecz się zcięło—zbladło.

To rzeczy dola—wielom widział rzeczy....
 Młodości dola... sny kochałem ciemne;
 Z tych jedne były mdłe i nic do rzeczy,
 Jak kwiaty drugie, lekkie i nadziemne
 O trzon łodygi wyższe kału. Z mleczcy,
 Co po urwaniu perlą wzeszły białą;
 Mniemałem słodycz wyssać;—jakże mało!

A jam się otruł... wiesz że byłem struty?
 (Wspomnienie równą ma trucizny sile)
 Co teraz powiem, będzie złe i zgniłe
 I szkieletowe, jako ptak zepsuty,
 Co z nieba zleciał wietrznym zwiany słupem
 I we mrowisku się przewala—trupem.

Z miłości sztydzić, mszcząc się na uczuciu
 Albo teoryj kilka zimnych złożyć
 Jak kilka gładów na bożnicę *Psuciu*
 I młode serca ziębić lub ubożyć;
 To jeszcze kochać, jeszcze być zalotnym!—
 A czemu nie chciał boski ogień służyć,
 Starać się iskrą lub płomykiem błotnym
 W niewiadomości ciemnych dróg przedłużyć...

Lecz być wesołym ile ludziom wolno,
 I tyle smutnym ile ludzie muszą;
 I widzieć jasno jak tę różę polną
 Dla kilku kłosów nieobacznie kruszą
 I jeszcze mniemać, wierzyć, że tak muszą...

(Do świata, który obiecałem stworzyć
 Był piasek listu, myśl i przestrzeń drogi
 Lecz mógłbym sądzić że łąę trzeba włożyć
 Dla prawdziwości bytu czy przestrogi?)

Mówiono do mnie: „szczęście na tym świecie
 Wtędy jest tylko, gdy nieszczęścia nie ma”
 Odpowiedziałem—czemże słońce w lecie
 Co otwartemi patrzy w świat oczyma?
 Czy to jest *doła* kiedy cieniu nie ma?

Mówiono do mnie acz innemi słowy:
 Że z zapomnienia byt powstaje nowy.

O słodki bycie! w szczęścia niepamięci

Kiedy się tobie przypatruję bliżej,

Ty bez uczucia, wolny trosk i chęci—

Zdajesz się wszego człowieczeństwa wyżej.

Jeżeli jesteś—jeżeli czuwasz?... bycie!

Co ani zbawić ani umiesz zdradzić,

Dla tegoś stanął na doświadczeń szczytynie

By nie umierać z nami—ale radzić.

Przeklęte rady!...

Jeszcze, jeszcze—moje

I na tój ziemi, choć jest kału stekiem

Znajdzie się kilka rzeczy wielkich:—*morze*

I to co mędracy nazywają—*wiek*

I pączek róży, wreszcie *grób*, a przed nim

Wszystko co śmiesznem zowią i powszedniem,

I to co wielkie nosi imie *wszystko!*

I cała ziemia wielką jest artystką.

Artyzmu ziemi byłem zwolennikiem,

Na wielkie *morze* i dziś patrzeć lubię,

Na pączek róży także—lubo z nikim—

I w doczesności się pijanej gubię,

Nie śmiejąc *wiek* nazwać—i osądzić

Że taki ogrom czasu można—*blądzić*.

A w grobie moim widzę podobieństwo.....
 Bo jakże mało będzie zemnie—*popiół*,
 Ni to radości godła, ni męczeństwo,
 Ni tego słowa nad grobowcem *dopiął!*
 Ni róży polnej, nie, krom jednej z wielu
 Tajemnic Pańskich znaku Zbawiciela.

Ludwiku! tobie zwykłem był spowiadać
 Niedokończonych mar ogromne dzieje!
 Widziałeś skrzydła—przyszło mi upadać
 Lecz jeszcze upaść nie jest czas—i dnieje—
 I widzę obłok z runem bardzo białem
 Jeżeli ten jest—bracie! będę stałym.

Jak mało rzeczy pewnych jest na ziemi,
 Na każdą słodycz można rzucić prochy,
 Na boleść trudniej—lecz się złączy z niemi.
 Obiedwie córy z jednejże macochy
 I obie ku nam lecą z uściśnieniem
 Jak pokrewieństwo — czém? niezrozumieniem.

A jednak ziemi kląć nie będę wcześniej.
 Stanę się dla niej, czem się dla mnie stała;
 Nie jestem duchem, więc się czasem weśnieję,
 I kilka moich dni odrobę z ciała,
 Z umiejętności tak kosztownej — trudu.
 Co ludziom wschodzi, kwitnie mimo ludu.

Że w rzeczach, które człowiek przedsięwzię
 Jest pewna częśćka, pewny cień własności;
 To moją będzie: myśl o zgasłem *wierzę*;
 Bo odwyknąłem w szczęście mieć ufności,
 Bo z wiarą w jesień, tóć północy godłem
 Na każdy listek patrzę....

bo się zwiódłem!

Co tobie powiem i co właśnie piszę,
 Co ukleconym zowie sfer obrotem,
 To jeszcze starczy na czas, nim usłyszę
 Anioła wielkim mówiącego grzotem.
 —I dnie opuszczać będę, jak klawisze,
 Kiedy je smutny dotknął z nawyknięcia
 A nie śmie ciszy zbudzić — i — cierpienia.

Cypryan Norwid.



PIEŚNI LUDU NADNIEMIEŃSKIEGO

Z OKOLIC ALEKSOTY

zebrał i przełożył

Karol M. Brzozowski.

(z dołączeniem do niektórych melodyj.)



Nigdy może zapal do odgrzebywania tego wszystkiego, co stanowi umysłową lub historyczną przeszłość narodu, nie skupił się u nas tak silnie w woli oświeconych i czujących ludzi, jak dzisiaj — i lubo dziwną zdawaćby się powinna podobna obojętność dla skarbów w rodzimój zamkniętych mowie — jednak skoro wpatrzym się w moralną stronę przeszłości narodu, w jego administracją i dążenia, to łatwo odgadniemy tak dziwne na pozór zaniedbanie rzeczy umysłowych — A naprzód — naród nasz składał się z dwóch pierwiastków: rycerskiej arystokracji i Ludu, z których pierwszy stanowił przemagającą siłę a drugi był tylko uważany za środek służalczy dla potrzeby i wygody pierwszego — Stąd też długi czas Lud nasz uważany był za masę niewolników, których celem całym, poświęcenie się bez granic na skinienie panów; — nikt też nie zwrócił uwagi na jego umysłową stronę; bo też nikt nie przypuszczał istnienia w nim téj strony — i dla tego literatura nasza jakkolwiek podniesiona wysoko za czasu Zygmunłów, nie odbijata

przecież na sobie piętna Rodzimego, nie wyrabiała własnego pierwiastku, ale uprawiając się na łacińskich pisarzach, zachowała w pomnikach swoich kształt zewnętrzny starożytnych i ich pojęcia o sztuce. Późniejsze nawet sielanki Zimorowicza, Symonowicza a nakoniec i Karpińskiego, nie zawierają w sobie nic z życia ludu naszego: są to raczej fikcje poetyczne podrzeźniające poważną i piękną Sielankę starożytnych — Dopiero gdy ze zmianą politycznego kształtu — upadła przemożna rycersko-arystokratyczna hierarchija, gdy duch postępu oświecił myślące głowy, a wysoki stopień cywilizacji państw ościennych na zachodzie, wzbudził szlachetne współzawodnictwo umysłowe, zaczęto u nas zwracać uwagę a następnie zajmować się usilnie wtedy badaniem umysłowej strony Ludu. To też i w literaturze nastąpiła silna reakcja kończąca się zupełnym zachwianiem niegdyś przemagającego pierwiastku — jednakże początkowe usiłowania nie były jeszcze wielostronne — badacze ducha narodu, zbieracze starych pieśni i podań ludu naszego, ograniczali się po większej części na jednej części kraju, a mianowicie Mazowsza, jako będącego poniekąd sercem narodu; może ze względu na najsilniej koncentrującą się tutaj siłę polityczną a przez bliskość stolicy i oświatę; — w innych częściach ziemi później dopiero zaczęto szukać pieśni — w niektórych, jako to Białej Rusi jeden tylko p. Rypiński dość znaczne wydo był skarby — tém więcej, że w dziele jego prócz pieśni Ludu, jest jeszcze poniekąd wyjaśnione oblicze obyczajów i stan umysłowy narodu.

Na Litwie, później jeszcze jak gdzie indziej, zaczęło podobne usiłowania, chociaż w rzeczy samej żaden Lud może nie ma tak poetycznej barwy jak Litwini — a w istocie, pieśni Litewskiego Ludu przewyższają poetycznością i urokiem wszystkie inne, w jakich bądź okolicach ziemi naszej śpiewane — Pochodzi to zapewne z przyczyny, że na Litwie, Lud stanowił zawsze główną klasę i siłę polityczną — czemu mocno sprzyjała i forma religijna jego. — Tam, gdzie lud był obrońcą swego kraju, gdzie zgromadzał się razem ze swymi władcami

i kapłanami czynić bogom ofiary, tam musiało koniecznie bardziej jak indziej rozwinąć się umysłowe jego życie. Może dla tej samej przyczyny żaden szczep słowiański nie posiada tyle pieśni historycznych-rycerskich, ile Litwini (obacz pieśni Litewskie Ludwika z Pokiewia) (Jucewicza). Pomimo jednak tylu powodów, któreby powinny zachęcić zbieraczy do poświęcenia sił swoich, szczególnie dla zgromadzenia pieśni tego kraju — dotąd bardzo mało posiadamy zbiorów pieśni Ludu Litewskiego — bo prócz dawniej wydanych przez pp. Rhesy i Szymona Staniewicza a 1844 przez Ludwika z Pokiewia (Jucewicza), nikt więcej nie ogłosił osobnego zbioru pieśni. Wprawdzie pieśni ludu litewskiego oddawna już zwróciły uwagę oświeconych pisarzy, i nie od dzisiaj posiadamy małe wprawdzie, lecz wyborowe przekłady tych pieśni w polskim języku. Kazimierz Brodziński, An. Ed. Odyniec i Alexander Chodźko przed innemi celują w tym rodzaju; prócz tego Fr. Zatorski, Ign. Kułakowski, Jan Czeczot i Emeryk Staniewicz, przełożyli także wiele pięknych pieśni, a już w roku 1806 Ksawery Bohusz ogłosił swoje rozprawę o początkach narodu i języka litewskiego, przy czém dodał także słowniczek wyrazów litewskich, jako téż przekład dosłowny kilku pieśni Ludu i tłumaczenia wolne tychże pieśni p. Ludwika Osińskiego — nie umiającego wcale po litewsku a przerabiającego w rym wierne tłumaczenie (*). Obecnie otrzymujemy jeszcze jeden zbiór pieśni Ludu Nadniemeńskiego z okolic Aleksoty. Mało tu spostrzegamy pieśni historycznych, bo tylko jedną, o której, jak sam tłumacz powiada, niepodobna z dziejów Litwy powziąć wiadomość, do których czasów odnieść ją należy — ale za to wszystkie inne pieśni są tak prześliczne — tak poetyczne, a nawet co do formy tak kształtne, że gdyby autor nie dołączył tekstu litewskiego — nigdy byśmy uwierzyć nie mogli, aby lud mógł stwarzać podobne arcydzieła

(*) Obacz Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk Tom VI 1810 r.

sztuki. Karol Brzozowski w przekładzie tych pieśni okazał się prawdziwym poetą, bo jego sposób wyrażania w naszym języku uczuć i myśli tamtego ludu, jasno dowodzi serdecznego wko-
 chania się w przedmiot i dokładnego pojęcia Ludu. Zakończył
 zbiór pieśni powieścią *Meżobójczyni*, którą autor snąc na myśli
 głównej z podania Ludu osnuł i obrobił po mistrzowsku —
 Przejierając ten zbiór pieśni; tém bardziej po przekonaniu się
 o wierności zupełnej tłumaczenia często nawet z tą samą formą,
 nie możemy powściągnąć podziwienia, jakim sposobem Lud
 może stwarzać podobnie cudne utwory — boć i u nas są pieśni
 ładne i bardzo ładne, ale nigdy takie — któreby nietylko wzglę-
 dnie do stanowiska umysłowego Ludu, lecz w obliczu sztuki
 bezwzględnej, zajmowały wysokie miejsce? — i dla tego mimo-
 woli przychodzi na myśl, że pieśni te nie są tworem Ludu,
 lecz raczej poetów litewskich, którzy takowe między ludem
 upowszechnili — bo i sam tłumacz powiada, — że: „wiele
 z tych pieśni jakkolwiek dosyć upowszechnionych między wie-
 śniakami, nie są ich układu, co łatwo z toku i ducha odga-
 dnąć można: mają one być układu księdza Drozdowskiego,
 który był poetą w narodowej mowie litewskiej piszącym —
 oprócz księdza Drozdowskiego było wielu innych podobnie
 pracujących, czego dowodem są przelożone niektóre ballady
 autora Grażyny. Słyszałem nawet przetłumaczoną bajkę Kra-
 sickiego „Dzieci i Żaby” krążącą pomiędzy ludem, którą tu
 dla znających język litewski załączam,“

WAJKAJ IR WARLES.

Pawasari aplink pruda.

Wajkaj pagał sawo buda;

Linkśmi kruwo beginejo

Ir ant warlu tikinejo;

Kuri tik ant wandens kumawo

Tajaus per kakta su ekmeniu gawo.

Wiena drasesne

Maziu wiresne

Iszkielas galwa tejp eme juos draustie;

Palaukit wajkaj ne gražu tejp siaustie,

Jus sau tiktaj juokus darot,

O mus isz swieto iszwarot!

Przypuszczenie to wyda nam się bardzo naturalnem nawet, skoro przypomnimy sobie, że język litewski nigdy nie był językiem dyplomatycznym—bowiem po połączeniu Litwy z koroną, językiem dyplomatycznym był tu język Ruski (nie Rossyjski) tak więc poeci Litewscy nie mogąc ogłosić swoich pieśni w świecie literackim, z którego język, w jakim pisali był wyłączonym—rozpowszechniali między ludem te pieśni, które sami, częstokroć z wielkim talentem, postwarzali—i zapewnie, że wiele bardzo z pieśni, szczególniej téż w zbiorze Karola Brzozowskiego (jako najpiękniejszym) umieszczonych, są pióra poetów Ludu a nie tworem samego Ludu; jakże naprzykład przypuścić można, aby ktoś inny prócz poety i to pojmującego dokładnie sztukę, mógł napisać taką pieśń, jak następująca:

Mano drigantas

Kaj perkunas;

Ir balnelis

Langwużelis.

Mego konia lot

Jako grzmot,

I siodełko,

Pieścidełko,

Och! takiego

Nie znajdziecie

Nigdzie w siole;

Och! drugiego

W całym świecie

Nie ma nikt!

A do bitew

Jako brzytw

Ma szablica—

Piersź spizowa,

A żrenica

Jastrzębiowa.

Zepnę konia

I przez błonia

Wiatrem gnam;

Strumień, góra,

Czy parowa,

Krzyknę: hura!

I już tam!

Albo inna:

— Ko tu jeszkaż mergużele

Dziewcze! czego szukasz w Niemnie,

Strzelasz wzrokiem w tamte strony?

Chcesz by wrócił nurt spłyniony?

Dziewcze! czekasz nadaremnie!

Czy ty plusk rozumiesz fali,

Czy ci niesie lube wieści?

Czy rozumiesz szmer co wdali,

W listkach krzewiny szeleści?

— Nie rozumiem szmeru fali,

Ani listka co szeleści,

Ani czekam lubej wieści,

Tu postoję, pójdę dalej!

Pójdę sobie po nad Niemnem,
 Będę zbierać z brzegów kwiatki,
 I ustroję grób mój matki,
 Co w tém śpi ustroju ciemném.

Tylko kamień położyli,
 Tylko krzyżyk suchy wbili,
 A ja kwiatki jój przyniosę,
 I lzy, duszy mojej roś.

Mano karweli grejczausi
 Ko tu i kálnus łakstaj?

Mój gołąbku chyżo-pióry!
 Po co codzien latasz w góry?
 Czy ci wody tu nie stało,
 Czy tu ziarna masz za mało?

Ptaszku! jastrząb zaczajony
 Porwie ciebie w ostre szpony,
 Albo w locie, łupu chciwy
 Życie wydrze ci myśliwy!

Nieuchronnej strzeż się zguby,
 Czy tu źle ci ptaszku luby?
 Wróć gołąbku biało-pióry!
 Po co codzien latać w góry!

Pani! dobre mam wygodę,
 Dostyc ziarna, dostyc wody,
 Lecz tu jeden gruchać muszę,
 A tam w górach mam swą duszę.

W górach luba mnie na dębie,
 Czeką smutnie cały ranek,
 Niczem strzelcy i jastrzębie!
 I ja czuły ptak-kochanek!

Wiele jednakże jest takich co widocznie zdają się być przez Lud utworzone, a jedną z najpiękniejszych i najdokładniej, najlepiej przelożonych, jest następną:

Hej! hej! sz'wa toje —

Hej! hej! pies szczeka,
 Dziewcze polem ucieka
 Za dziewczęciem tuż kłusika
 Żwawy młodzian się pomyka,

Hop! hop! a tuś mi!

Hop! hop! a tuś mi!

Hej! hej! we wtorek

Szedł zapraszać na dworek

Samą panię, jegomości,

Oj! co to tam będzie gości!

Hop! hōp! hop! aż strach!

Hop! hop! hop! aż strach!

Hej! hej! we środe

Wieżli piwo, jak wodę,

Wieżli piwo, wołu bili,

Ściany i podłogi myli,

Hop! hop! aż miło!

Hop! hop! aż miło!

Hej! hej! mój Boże!

Skrzypki, bębny w komorze

W czwartek godzą.—Och tańcować

Będziem wszyscy pić, gotować!

Hop! hop! aż trzy dni!

Hop! hop! aż trzy dni!

Hej! hej! a to co?

W piątek młodzi się kłóćą—

Ona gniewna i on gniewny.

Oj! ślub jakoś nam niepewny!

Hop! hop! a szkoda!

Hop! hop! a szkoda!

Hej! hej! pan młody

Zniknął, wpadł jak do wody;

Przez sobotę go nie było,

A powrócił, aż zciemniło.

Hop! hop! cóż to jest?

Hop! hop! cóż to jest?

Hej! hej! w niedzielę

Z drugą ślub i wesele!

Oj! nie chciał być jeden długo,

Znalazł sobie żonę drugą.

Hop! hop! to mi chwat!

Hop! hop! to mi chwat!

W tój pieśni już widocznie rysuje się ta swobodna fantazja Ludu, nieomarzona platonicznemi uczuciami—przesyconych i poróżnionych z rzeczywistym światem zapaleńców: jakaż różnica między nią a inną—lubo daleko piękniejszą a podług nas będącą jednym z genialnych utworów w tym rodzaju, którą tu również załączamy:

TRZY RÓZE.

Uż bażnichiu aut kapinia.

Za kościołkiem na mogile,

Białe trzy kwitnęły róże,

Trzy siadały tam motyle

Na murawą strojne wzgórze.

Gdy przekwitły róże drobne,

Trzy znów pączki wypływały,

Trzy znów motylki nadobne

Na wzgórze w gości latały.

A gdy zima zbieli szronem,

Róży zdejmie wiosny szatę.

Trzy motylki lodowate

Na krzewiu siedzą zmrożonóm.

Trzy nadobne razem córy,

Wydarł matce los ponury,

I na ziemi nie zostali,

Ci, co czule je kochali.

W dziewic pamięć, na mogile

Trzy wykwitły białe róże;

A te skrzydlate róż stróże,

To kochankowie-motyle.

Ale téż pieśń ta nie jest tworem Ludu — szkoda, że w drukarni zapomniano według życzeń tłumacza, oznaczyć gwiazdkami pieśni *naśladowanych*, bo zapewne i ta byłaby w ich liczbie.

W ogólności Karól Brzozowski, swoim zbiorem i przekładem pieśni Nadniemeńskiego Ludu, znakomitą literaturze wyświadczył przysługę; uwielbiamy całym sercem podobne prace i składając dzięki poecie, że na tak szlachetną i użyteczną drogę zwrócił swój talent—oczekujemy niecierpliwie dalszych owoców jego pracy, gdyż mamy uzasadnione wiadomości, że posiada on daleko więcej uzbieranych i przełożonych pieśni.

Aleksander N...



O POCZĄTKU I POCHODZENIU

Cyganów.



Mało jest przedmiotów zdolnych tyle zająć uwagę czytelników, tyle ciekawych w oczach filologa, jeografa i historyka, jak początek tego narodu, który istniejąc już prawie od czterech wieków w Europie, do tego czasu pozostał mało znanym. To pokolenie ludzi, które przedstawia tyle nadzwyczajnych zdarzeń społecznych, którego zasad, obyczajów, języka i wyobrażeń religijnych, ani czas, ani klimat, ani polityka, ani przykład, dotychczas nie zmienić nie mogły, lud ten pod imieniem Cyganów, znany jest w większej części Europy, i jeden tylko naród Żydowski, pochłubić się może, że zachował jak Cyganie, lubo nie tak wyraźnie, swój pierwotny charakter na obcej ziemi.

Hass znajduje początek Cyganów w południowej stronie Bosphoru Cymmeryjskiego, Mariusz Niger wyprowadza ich z Zeugitany (części północnej Państwa Tunisu); Herbelot mniema, że przybyli z Zaugwebaru; Eccard wywodzi ich od Czerkiesów; Wagensil od Żydów niemieckich; Eneas Silvius mieści ich kolóbkę w górach Kaukazu; Grizelini w Etiopii i Egipcie; inni w Kolchidzie osadzie Egipskiej, założonej przez Sezostrysa; inni nakoniec, osobliwie Pallas, szukają ich źródła między Syginami Danuby (znanymi u Herodota), lub u Cyganów Ruskiej Ukrainy.

Nie będzie tu usiłowaniem naszym zbijać ten długi szereg różnych mniemań; znamy dotychczas tylko trzech pisarzy, którzy

rozbięrają to zadanie z prawdziwego punktu widzenia. Ci są PP. Grellman, Dawid Ribhardson i X. Dubois. Dwóch pierwszych, których zdanie podziela większa liczba uczonych, uważają Indyje jako kolébkę Cyganów; lecz za miejsce ich rozejścia, oznaczają ujście rzeki Indu, lub prowincye im nieznane. X. Dubois umieścił ich pomiędzy Kurawerami z Mahissaru, i więcéj zdaje się zbliżać do prawdy jak jego poprzednicy.

My zaś uważać będziemy kraj Maratów za pierwotną ojczyznę Cyganów, gdyż ztamtąd rozpoczęli swoje wędrowkę, i napotykają ich jeszcze w tym kraju żyjących w pokoleniach.

Niedokładnie utrzymują, że Cyganie nazywali się pomiędzy sobą imieniem Sintów, co przywodzi na pamięć nazwanie rzeki Sindu; byłoby to mniemać, że istniał lud pod imieniem Cyganów między odnogami téj rzeki, i że dialekt tatta używany przez mieszkańców przy ujściu rzeki Indu, jest ten sam jakim mówią Cyganie Europy.

Mieszkańcy Indostanu od najdawniejszych czasów, dzielili się na Zaty (*), co my nazywamy kastami, tak jak Eijopejczykowie, Egipcyanie i Żydzi. Weda, księgi święte Indyan, przywodzą: że Brama, stwórcyiel świata, (którego nie trzeba uważać za jedno z Bramą, istotą jedną i wieczną, który dał życie pierwszemu), podzielił na cztery kasty swe pierwsze stworzenia. Z jego głowy zrodzili się Bramowie, z barków Katrias, z brzucha Vessias, a Sudras z nóg jego.

Bramowie przeznaczeni byli do sprawowania najwyższych obowiązków, jakoto: radców, ministrów, książąt; niektórzy z nich byli nawet królami, a inni pełnili obrządek kapłaństwa. Sekta Katrias była przeznaczona do służby wojskowej; Vessias kierowali rolnictwem, handlem, przemysłem i mieli staranie o trzo-

(*) Znaczenie tego wyrazu jest wielkiéj rozciągłości, używają go czasem dla oznaczenia rzemiosła, czasem dla oznaczenia kraju lub jakiej osoby. Tak więc mówią: „Tanti ka zat” kasta (rzemiosło) tkaczów” a „kon zat tumara?” Jaki jest twój kraj?

dach. Sudras byli prostemi rolnikami, służącemi, a niekiedy i niewolnikami.

Każda z czterech kast głównych, rozdzielają się na kilkaset innych; lecz te podziały różnią się między sobą podług miejscowości, bo kasta osiadła w jednej okolicy Indostanu nie znajduje się w drugiej. Najliczniejsza jest kasta Sudras, która mieści w sobie pokolenie, lub pod-kastę Pariów (*), największą ze wszystkich i podzieloną na wielką liczbę innych pokoleń; ona zawiera $\frac{9}{10}$ plemienia hindus, czyli wyznawców Bramy.

Pierwotne pokolenie Cyganów, jest podziałem różnych pokoleń Pariów, czyli ludzi bez kasty. Początek Pariów jest bardzo dawny; ich imie znajduje się już w najdawniejszych *Puranach*. Ta pod-kasta utworzyła się z połączenia indywiduów wygnanych z kast innych, za występki przeciw religii i prawom, i zawiera wielką liczbę pokoleń pomiędzy którymi można liczyć za najznakomitsze pokolenie Valuver; Szakilis albo szewców; Mutchier czyli grabarzy; Kalla Bantrus (złodziei); Kurawer, kupców soli; Otter, nomadów, którzy przechodzą z miejsca na miejsce, pracują jak Owerniacy we Francyi; kopia studnie i kanały w różnych stronach Indyi; Dombarus, żebraków i komedyantów, i nakoniec Gyganów pokolenie pierwotne, Cyganów naszych i Cyngarów Włoskich, których imie nosi jeszcze cechę pierwotnego.

Pokolenie Cyganów, zwane także Wangaris na pobrzeżu Concau (Konka), Piratów i Sukatir na pobrzeżu Malabar jest koczujące. Napotykają tam często całe gromady blisko starożytnego wspaniałego miasta Wizapur i w okolicach Bengalur, w kraju Mahissur, który nazywamy Myssara, przez nawyknięcie przeistaczania imion wschodnich.

Cyganie są w ogólności koloru czarniawego, co usprawiedli-

(*) Wyraz paria pochodzi z Sanskryckiego parjaia, co znaczy niezachowywanie przepisów. Składa się z pari, niewłaściwie, i aia, iść, postępować. Mówią: „Paria Brahmań” zły Brama. Wyraz paria, jest zesputym hindostańskim.

wia nazwanie czarnych hindostan, nadane im od Persów. Ich religia, ustawy, obyczaje i język, różnią się od innych pokoleń hindów. Maraci nadają im przydomek Sudas (filut, totr) i w samej rzeczy podczas wojen zajmują się łupieztwem, dostarczają żywności dla wojska i zarzucają je szpiegami i tancerkami (Kantehinis). Podczas pokoju wyrabiają grube płótna, prowadzą handel ryżem; masłem, solą, toddi, kalu, arakiem (*), opium, guraku i pau (**), &c.

Są to handlarze przewożący swe towary na wołach z miejsca na miejsce. Kobiety Cyganów są ładne i dobrze zbudowane, jak po większej części kobiety hindów; lecz są nadzwyczajnie namiętne. Porywają często z pośród siebie młode dziewczęta i sprzedają potem według potrzeby swym ziomkom i Europejczykom.

Oskarżają ich nakoniec, że czynią ofiary z ludzi Rakhazom czyli złym duchom, i jedzą mięso ludzkie. Cyganie trudnią się prawie wszędzie rzemiosłem stręczycieli (koczotów); kobiety przepowiadają za pieniądze pytającym ich rady; dla tego mają zwyczaj bić w bębny, żeby przyzwać złych duchów. potem wymawiają w postawie wyroczeni i z rzadką prędkością mnóstwo słów dziwacznych i wpatrując się w niebo i linje na ręku osoby pytającej, przepowiadają poważnie dobry lub zły los. Te kobiety umieją także malować ciało, i używają tego talentu dla kobiet hindów, rysują na ich ramionach gwiazdy, kwiaty i zwierzęta, wykalają zarysy twarzy igłą i nacierają wyklucia sokiem jakim roślinnym, jakto daje się spostrzec w Ameryce, Oceanii i innych krajach: odcisk takiego malowania jest niezatarty. Nakoniec w potrzebie, Cyganie gotowi są pełnić wszelkie rzemiosła, żyją złączeni, jakby jedną składali familiję; zdarza się często widzieć ojca i córkę, wuja i synowicę, brata i siostrę żyjących

(*) toddi, kalu, arak, są trzy różne napoje.

Guraku jest to gatunek pachnidła, który palą w Hoka.

(**) Pau jest nazwisko rośliny (piper) betel, którą żyją Indyanie dla sprawienia zapachu w ustach.

razem na podobieństwo zwierząt. Są zwykle podejrzliwi, kłamliwi, gracze, pijacy, tchórze i całkiem nieoświeceni, pogardzają religiją; zasady ich wiary opierają się na bojaźni złych duchów i wierze w przeznaczenie.

Początek Cyganów zdaje się być w kraju Maratów, a osobliwie w prowincyi Mahrat, którą należy uważać jako kolebkę tego ludu. Ta prowincija położona w górach Gaty zachodnich jest opuszczona na wszystkich prawie kartach jeograficznych.

Imie sanskryckie Maratów jest Maha-rasthra (wielki wojownik). Maraci są pokolenia hindów i pochodzą od kasty Sudras, która zawiera pokolenie pariów. Dzielą się na trzy klasy, dzierżawców, pasterzy owiec i pasterzy krów. Są dobrimi jeźdźcami, lecz zarazem marudery, nieoświeceni, pozostawiają Braminowi staranie o sprawach państwa i zawiadowaniu skarbem.

Ludzie bez kasty wygnani z trzech klass wspomnianych, wzmocnili wielkie pokolenie Pariów maratskich, z którego powstało od najdawniejszych czasów pokolenie koczujące Cyganów, czyli Wangarów; ci zaopatrywali w żywność wojska maratskie (jako widzimy w drugiej Upanichadzie).

Cyganie składają, jak to już wyżej powiedziano, naród osobny i pomimo swego maratskiego pochodzenia są niezależni od religii Bramy i praw Manu, który połączył w towarzystwo polityczne i religijne niezmierny lud Hindów, i żyją rozproszeni w wielkiej liczbie w różnych okolicach Indostanu.

Oznaczenie epoki, w której Cyganie zaczęli wydalac się z swego kraju jest ważnym pytaniem. Zdaje się, że ich rozejście było skutkiem spustoszenia tych pięknych okolic przez sławnego Timara (którego nazywamy Tamerlanem) prawdopodobnie, po wzięciu Delhi. To miasto poddało się dnia 8 Rabi wtórego 801 J. C. (w Środę 8 Stycznia 1339) i było zburzone 17 tego miesiąca! Timur wszedł do Indyi w 1398, a nie w 1408, jak to utrzymuje Grellman; powrócił do Samarkandy, stolicy swego obszernego państwa w miesiącu Maju 1399 (Hegiry 801).

Sławny Szeryf Eddyn, zapewnia, że Timur splamił swe zwycięstwo wycięciem stu tysięcy niewolników Perskich i Indyjskich. Mongołowie postępując, rzucali taki postrach we wszystkich częściach Indyi, że wielka liczba rodzin opuściła ten nieszczęśliwy kraj. Jest więc prawdopodobném, że Indijanie trzech pierwszych kast, z przyczyny wielkiego przywiązania do kraju, nie naśladowali tego przykładu; ich religija prócz tego wkładała na nich ten obowiązek. Co do Sudras i Pariów, łatwo wnosić można, że nie ich nie wstrzymywato; prócz tego są oni takimi włóczęgami, że ich widziano w Abissynii, Arabii, w odnodze Perskiej w Pinang, Singapur, w Manilli, Celebes, a nawet w Chinach.

Zdaje się naturalnie, że Cyganie, których widzieliśmy przywykłych do życia obozowego, jako nienależący do zgromadzenia hindów, wyznają lub zdają się wyznawać religią, która im przedstawia jakąś korzyść, co dowodzi, że służyli za szpiegów i magazynierów wojsk mongolskich, i że część ich towarzyszyła Timurowi w jego długim pochodzie przez Kandahar, Persyą i Bucharyą. Po przejściu okolic Kaspijskich i Kaukazkich, zostawwszy za sobą w tych wszystkich krajach, jakby ślad oderwanych rodzin, Cyganie skończyli swoją wędrówkę, jedni w Rossyi, drudzy w Azji mniejszej; inni przeszli z Kandaharu w kraj Segistan, Mokran, Kirman, Fars, Khusistan, Irak-Arabią, Aldżezirah, a inni przebiegli Syryą, Palestynę, Arabią Skalistą i przybyli do Egiptu przez cieśninę Suez, a ztamtąd do Maurytanii. Jest dowiedzioném, że ci niekztałtzeni wędrowcy przybyli od morza Czarnego i Azji mniejszej do Europy (*), za pośrednictwem Turków, których byli także szpiegami i dostarczycielami podczas wojen z Państwem Greckim; jest także wiadomo, że pierwsi Cyganie przybyli do Europy, osiedli w Turcyi Europejskiej, jak to utrzymuje Aventin, a ztamtąd przeszli do Moldawii i Wołoszczyzny. I w samej rzeczy

(*) Cyganie, którzy przybyli do Węgier i Czech, sami przyznali że przeszli przez morze Czarne i Kaspijskie.

ukazują się w Węgrzech w 1417; na końcu tegoż roku widać ich w Czechach i Niemczech, około morza północnego, w 1418 znajdują ich w Szwajcaryi, podług Stumpha i Grubera. w 1422 we Włoszech. Pasquier oznacza początek ich we Francyi od 1417. gdzie mienili się chrześcijanami, z niższego Egiptu wygnanemi przez Saracenów, lecz przychodzili z Czech. Z Francyi przeszli do Hiszpanii i Portugalii, podług Kordowy, a później, za panowania Henryka VIII^{ego}, do Anglii. Hordy ich składały się zwyczajnie z 200 do 300 osób obojój płci. Nie sądzimy jednak, pomimo zdania Grellmana, że Turcy sprowadzili Cyganów z Egiptu do Europy, i chociaż trudno wyjaśnić dla czego dano im w wielu krajach nazwisko Egipcyan, jest jednak pewna, że nie byli ani egipskiego pochodzenia, ani przybyli z Egiptu do Europy, jak to dowodzili Krantz i Münster. Jest do prawdy podobnym, że chcieli uchodzić za chrześcijan Egipskich, za pielgrzymów prześladowanych od Saracenów, ażeby łatwiej otrzymać karty bezpieczeństwa i pozwolenie prowadzenia handlu w Państwach Europy.

Cyganie pozaktadali osady we wszystkich prawie krajach Europy i większej części Azji. W Afryce napotykać ich tylko w Egipcie, Nubii, Abissynii, Sudanie i Barbaryi. Nigdy nie ukazali się w Ameryce, ani Oceanii.

Największą liczbę Cyganów znajdują w Hiszpanii, Szkocyi, Irlandyi, Turcyi, Węgrzech, a szczególnie w Transylwanii, Mołdawii, Wołoszczyźnie, Sławonii, Kurlandyi, Litwie i w prowincjach Kaukazkich. W Anglii są oni jeszcze dość liczni, lecz potężeni znajdują się tylko w miejscach ustronnych i wchodzą do miast w małych kompaniach po dwie lub trzy osoby najwięcej. W Niemczech, Szwecyi, Danii i Szwajcaryi, rzadko ich teraz napotykać. Znajdują ich teraz mniej jak dawniej we Włoszech. We Francyi, gdzie zawsze była ich wielka liczba, już tylko widać gdzieś gdzie we wsiach i lasach w departamencie Lorzaine, w Alzacyi i Pireneach. W Polsce żyją w małych zgromadzeniach w Guberniach Podlaskiej i Augustowskiej. W Hiszpanii liczą od 50 do 60 tysięcy Cyganów, których większa część przebywa w królestwach

Joanu, Grenady i Korduby. Podług najdokładniejszych wiadomości, liczą ich 54,000 w Węgrzech. Transylwania zawiera ich najwięcej bo na 1,720,000 osób, można liczyć 104,000 Cyganów. Można więc, nie przesadzając, liczyć ludność Cyganów w Europie do 1,000,000; 40,000 w Afryce, 1,500,000 w Indyach, i około dwóch milionów w pozostałych krajach Azji, bo prócz Rosyi Azyatyckiej, Chin, Siamu, Annamu i Japonii, są prawie wszędzie osiedli; dają się nawet spostrzegać zmieszani z Turkomanami w Tartaryi niepodległej, z Lezginami Kaukazu i Illahami Persyi. Tak więc ludność Cyganów w trzech częściach dawnego ładu wynosi do pięciu milionów.

Jakże smutną nastrecza uwagę, przeznaczenie tak znacznej masy ludności, wyłączonej niejako z pod prawa ogólnego, tyle ludzi błędzących bez żadnej własności, któraby ich przywiązywała do miejsca, obozujących w polach zdaleka od miast, żyjących z kradzieży i oszukaństwa, i rozsianych wszędzie, pomimo przesładowania i pogardy, tak jak naród Żydów. Nieprzyjaciele rolnictwa i wszelkiego ważniejszego przemysłu; handel, naprawa sprzętów, kontrabanda, wróżbiarstwo, nadewszystko lenistwo, są to przymioty Cyganów Europy, którzy po bliskim rozpoznaniu, mają wszelkie podobieństwo z wyżej opisanymi Cyganami Indostanu.

Dla potwierdzenia tego cośmy już powiedzieli, podamy tu tablicę porównawczą języka, którym mówią hordy Cyganów, z dzieściami dialektami wschodu, oraz nazwiska, które im dają w różnych okolicach przez nich zamieszkałych.

Lubo ten rys niedostateczny, nie może dać dokładnej wiadomości o charakterze tego narodu, dotychczas tak mało znanego, śmiem jednak pochlebiać sobie, że obznajmi czytelników z jego początkiem i pochodzeniem, a znane życie Cyganów w kraju naszym, potwierdzi przytoczone tu uwagi.



Używaliśmy tutaj wyrazu Cyganie, nie jak inni utrzymują: Cygani lub Cygany; tak dla domyślnego wyrazu lud, jakoteż dla podobieństwa z imionami własnymi narodów Hiszpanie, Górale, i t. d., które w liczbie pojedynczej kończą się na te same spółgłoski podniebienne: *l, m, n, r*. — Zostawiamy grammatykom rozstrzygnięcie tej kwestyi; co do nas, trzymaliśmy się tylko przyjętego zwyczaju, uważając zarazem na łagodniejsze brzmienie.



Nazwiska dawane Cyganom w krajach przez nich osiadłych.

Arabowie i Maurowie nazywali Cyganów Harami (złodzieje); Węgrzy Cingarys i Pharach nepek (lud Faraona). To ostatnie nazwanie dochowane im było przez Transylwanian. Anglicy przyjęli to Gypsies, przeistoczone z imienia Egipskiego. Szkoci Caird, Hiszpanie nazywają ich Gitanos; Portugalczycy Ciganos; Holendrzy Heidenen (batwochowalcy); Rosyjanie Цыганьы, Włochy Zingari; Szwedzi Spakaring; Duńczycy i Norwegcykowie Tatars; Włochy, Bessarabcykowie, Mołdawianie, Serby i Polacy nazywają ich Cyganie; Niemcy Zigeuner. We Francyi otrzymali najprzód nazwisko Egipcyan (Egipzien), później Czechów (Bohémien), ponieważ pierwsi ludzie tego pokolenia przybyli z Czech. Historycy wieków średnich, wzmiankują o nich pod imieniem d'Anzighans. W Persyi znani są pod nazwiskiem Louri (*). Bucharczykowie i mieszkańcy Turkiestanu, używają imienia Triaghi (a nie Diaju, jak to utrzymuje Georgi). Tziaghi w języku Dzagatai, którym mówią w Bucharyi i Tartaryi niepodległej, zdaje się być pier-

註 (*) To słowo perskie, pochodzi może od Lotari, które w języku hindostańskim znaczy złotnik; rzemiosło, którem się trudni część Cyganów osiadła po miastach.

wiastkiem Tchingeni, wyraz, którego używają Turcy dla oznaczenia téj koczującej rassy ludzi; ponieważ turecki język pochodzi od dzagatai. Cyganie nazywają się także między sobą Erumna-Chal. Dwa te wyrazy należą do języka Maratów i znaczą ludzi błądzących po polach.

Dopisek Redakcyi.

Szkoda, że Autor tego artykułu, nie zajrzał do dawnego wprawdzie (1824), lecz dobrze obrobionego dzieła, ziomka naszego Danilłowicza, pod tytułem: „Wiadomość historyczna o Cyganach, z dodaniem wyrazów i wzorów odmian gramatycznych języka tego narodu. (Wilno).

Tablica porównania Języka Cyganów Europy z Cygan

Polskie	Cygańskie pejskie	Euro- Cygańskie	Indy- skie	Pajsachi	Sanskryckie	Indostana
Bóg	Deva		Idem	Dewa	Id.	Id.
Zły duch	Rákhasa		Id.	Rakchasa	Id.	Id.
Kraj	Bilad		Id.	Bilad	Id.	Id.
Ojciec	Dada		Id.	Dada	Id.	Id.
Matka	Matra		Id.	Matra	Id.	Id.
Armata	Agni		Id.		Id.	Daj
Fuzya	Bandouk		Id.		Sandouk	Ag
Dom	Ker	Kour			Gor	Gour
Chatka	Kar-zar	Madjarah			Karzar	Kara
Nie	Ma	Id.			Id.	Mat
Tak	Avi	Id.		—	Id.	Aïva
Horoskop	Aktar	Id.			Id.	Id.
Księżyc	Kam	Id.		Thandra	Tchandra	Tchand
Szeł	Djamadar	Id.			Sardar	Id.
Stary	Pouron	Id.		Pourâna	Pourana	Id.
Ładny	Gaoura	Id.			Id.	Goro
Czarny	Kalà	Id.			Kala	
Podróżny	Pardesi	Id.			Id.	Id.
Wyspa	Di	Id.			Dip	Id.
Pożywienie	Diakno	Diaknè		—	Chigal	Ddjakal
Jęść	Kadlan	Kaditan		K'aditan	K'aditan	K'hana
Chleb	Routi	Id.			Id.	Id.
Wół	Nargo	Id.			Id.	Gai
Koza	Chargour	Id.		Chargour	Id.	Id.
Pięć	Panam	Id.			Id.	Pi
Wino	Moul	Id.			Id.	Mad
Spięwać	Gounam	Ganau		Ganau	Ganam	Gana
Styczeń	Maga	Id.			Magha	Máhgh
Lipiec	Sravan	Shravana			Shravan	Saouen
Grudzień	Poussa	Pous			Pousha	Pous

(*) Należy wymawiać podług pisowni francuzkiej *ou* jak *u*, *ch* jak *sz*, ziemskiego, bo podobnych dźwięków w naszej mowie znaleźć nie mo

NB. Wyrazy oznaczone kropkami, chociaż sanskryckie, należą do pierwsi gór mieszkańcy, różnił się wiele od sanskryckiego, lecz że górale lizowanych mieszkańców równin, którzy pierwotny język pajsachi nazy

skim Indyi i dziewięcioma narzeczami Wschodu.

Pali	Ara'bsko-Egipskie	Perskie	Koptów	Abyssyńskie	Czerkiesów
Ilahi	Allah	Id.	Nout	Is-Ger	Ilah
Id.	—	—	—	—	—
Id.	Id.	Id.	Id.	Id.	Id.
Id.	Abon	Id.	Jôt	Ahboui	Jada
Id.	Dai	Dada			
Agni	Djag	Id.			
Id.	Baudouk	Id.	Id.	Id.	Id.
Id.	Beit	Gar			
Kar	Id.	Id.			
Id.	La	Ma	Au	La	Unou
Ama	Aiva	Id.	Id.	Id.	
Id.	Kamar	Kamar	Id.	Quer-hi	Kamar
Id.	—	Pir	Hello		Hero
Id.					
Gaoura		Perda			
Id.					
Dipa					
Id.	Hba	K'ha	Id.	Id.	Id.
Id.	Go			Schid-en	
Id.				Téli	
Panam	Pina	Id.	Id.		
Moul	Id.	Mai		Id.	Id.
Ganam					

inne jak napisano.— Stosując się wszakże zawsze do wymawiania cudzo-
 języka païsachi. Zdaje się, że pierwotny język Indostanu, którym mówili
 przyjęli wiele słów sanskryckich lub païsachi złagodzonych przez ucywi-
 wali językiem złych duchów.

FILOZOFOMANIJA,

KOMEDJO - OPERA, ORYGINALNIE NAPISANA

przez Septimiusza.

„Może spotka autora nieoczekiwana prawdziwie krótkofilna komedia

B. F. T. XXXII.

Jakkolwiek utwor ten nie jest drukowany, jednakże, ponieważ *chwilowo* bardzo zajął powszechność naszą (warszawską) i był świeżo przedstawiony w Wielkim Teatrze, przeto godzi się wzmiankę o nim i w poważniejszym piśmie zostawić. Nie będziem tu rozbięrali ani gry artystów, ani osobistości tu i owdzie wymawianych lub poznawanych, ani wręście nietolerancyi przeciw postępowej okazanój w niektórych zwrotach. Powiemy tylko pokrótce ile być może, o duchu i dążności tej sztuczki, o celu i skutku pod względem zastosowania, słowem ze strony tylko piśmienniczej poglądać będziemy na tę *dowcipomanię* Septimiuszowską.

Treść taka: Pani Zawilska, lubiąca zgłębiać dzieła filozoficzne i rezydent (Pan Żabaki) miłujący się w gospodarstwie, czytają dzieła w jednymże pokoju; pierwsza — treści filozoficznej; drugi — o *racicach i kopytach*. Książki filozoficznej autorem jest Adam Szeliga; pisma zaś o *racicach i nawozie* stryj jego Agapit Szeliga. Na każdy okres przeczytany przez Panią Zawilską, odpowiada wprost przeciwném (a jak Septimiusz rozumiał, dowcipném) zdaniem pan rezydent. To przeciwieństwo, miało niby rozśmieszyć. Gdyby na ustępy z dzieła *lekarskiego* odpowiadał kto piśmem w przedmiocie *budownictwa*, czy byłoby to dowcipném, śmieszném lub poniżającym, najzbawienniejszą ze wszystkich nauk, Medycynę? Widać więc w tém było, wiele chęci wyśmiania *Filozofii*, zwłaszcza w ustach kobiety, ale najmniejszego talentu nie było w obrobieniu, najmniejszego ciosu nie zadano tém filozofii, ani naukom, które mogą uprawiać kobiety. Miałkie tylko umysły i przeciwpostępowe wyobrażenia policzyć to mogły za śmiertelny cios zadany nauce filozofii. Tymczasem, ta pierwsza zaraz scena, z-góry, z samego początku, zadała cios sztuce. — Przybywa Agapit, agronom. Pani Zawilska, myśląc, że to autor dzieła filozoficznego, któremu pragnęłaby oddać swą córkę Kasyldę, aby mieć zawsze w domu filozofa, tłumaczącego jój swe dzieła, — sili się na przyjęcie autora, w sposób najbardziej mu pochlebający, gdyż zaczyna rozprawę o jego dziele filozoficzném. Pan

Szeliga, pisząc tylko o racicach, nie chciał się wcale pokazać z nieświadomością filozofii, tém bardziej, że mu się podobala Kassylida. Dla ujęcia więc matki, plótt androny i koncepta, jak to mówią *ni w pięć, ni w dziewięć*, (a odtąd może wejdzie w użycie *ni w pięć, ni w siedm*). I to drugie więc wywołanie na scenę kilku arkuszy samych wyrazów filozoficznych bez najmniejszego sensu poukładanych, nie było dowcipném, ani też zajmującym. Trzeba więc było wynieść na scenę *cały koszt* rękopismów Zawilskiej, między któremi znajdowała się i *niebieska pończocha* (bas bleux). To jedno, wzięte z karykatury dzieła: *Francuzi odmalowani sami przez się*, możeby pobudziło do śmiechu, gdyby przytém pan Rezydent, nie odezwał się z grubym, płaskim pseudo-dowcipem o porodzie. Szczęściem, że tę dowcipomanię przerwał wejściem swoim drugi Szeliga, Filozof, który niechcąc zdradzać stryja, udającego się za synowca, czyli Filozofa, bierze na siebie rolę Agronoma. Znowu zmiana położenia bez najmniejszego ożywienia sceny. Pani Zawilska, zadała trudne do rozwiązania pytanie Agapitowi o *rospiętości, napiętości i spiętości* (extensio, intensio et protensio). Gdy Stryj na to odpowiedzieć nie umiał, przyszedł w pomoc prawdziwy autor dzieła, Adam Szeliga, dawniej jeszcze za granicą znany Kassylidzie. Matka się nieobraża (?) za podstęp Agapita, ale łączy córkę z Adamem, śpijąc:

W myślołagach zatopiona,
Biegłam z niemi na wyścigi;
Gdy dziś nagle od Platona
Przenoszę się do Szeligi.

Życieź odtąd w dusz zachwycie,
Sprzęcie serca Sokratycznie,
I przez całe swoje życie
Kochajcie się syntetycznie.

Celem Septimiusza było wyśmianie *pseudo-filozosów*, a raczej papug filozoficznych, co wróciwszy z niemieckich uniwersytetów, ciągle w rozmowie używają wyrażen technicznych, z któremi powiększej części towarzystwa zwykle nie są jeszcze obznajomione. Cel ten jednak zgoła dopiętym nie został. W większości bowiem społeczeństwa naszego, trwa (na nieszczęście i wstyd) mniemanie, iż Filozofija jest treścią samych tylko niezrozumiałych zagmatwań, do niczego nie prowadzących, od nikogo niezrozumiałych, i nikomu a nikomu na nic nie potrzebnych. Tego twierdzenia, zdawał się dowodzić Septimiusz, kładąc w usta głównej osoby sztuki, same tylko *wyrazy*, bez żadnego związku i myśli użyte. Tém niezgrabném wzięciem się do rzeczy, utwierdził złe przekonanie w gruncie przeciw-zwolenników filozofii.

Skutek więc żądany, nietylko że nie nastąpił, ale nawet zwichnął całe dążenie i na ujemną, fałszywą stronę je zwrócił. Żadne-

go sensu moralnego, nie można tam było dopatrzeć. Samo nawet zakończenie sztuczki śpiewką Agapita, zupełnie starym zwyczajem i sposobem dopełnione, dowodzi przestarzałości wyobrażeń Septimiusza. To odzywianie się do *łaski publiczności*; już prawie aż do znudzenia wszędzie i wszędzie jest powtarzane. Zbytecznym wszakże nam się zdaje; gdyż piszmy tylko *dobrze i postępowo*, a powszechność pewnie nami nie wzgardzi. *Cep krytyki*, nie będzie młócił po Septimiuszu; — z treści, zdrowe ziarno, a nie samą tylko *plewę i kłokol* wybijać będzie.

Duch całej téj sztuczki przestarzały, układ bez związku, położenia (sytuacje) bez zajęcia, a *dążność* trudna do zbadania — nawet prawie dla wielu nieodgadniona. Niepodobna aby tu chciano wysmiewać samą Filozofiję; jednak większość tak mniema. Winą to Septimiusza, że się niejasno wyraził. Trudno sądzić, iżby w XIX wieku bezwarunkowo nie pozwalano kobietom imać się nauk wyższych, bo traktaty Pani Sommerville, wręcz temu przeczą. Trudnięj jeszcze podejrywać, aby autor *Catokształtu loiki*, miał być tu wysmianym. Wyrazy jednak wzięte od profesora Frejburgskiego, na tę myśl niektórych naprowadziły. Wszakże, ani Śniadecki Jędrzej, ani Jundziłt, ani żaden z mężów, tworzących *język naukowy*, nigdy publicznie na scenie wysmianym nie był. A chociaż wiele bardzo wyrazów, wprowadzanych do mowy polskiej, jak *wyobraźnia, istnienie* i t. p. skrytykowanych było w pismach Jana Śniadeckiego, jednakże mimo jego ówczesnej powagi i przeciwnieństwa, wyrazy te do dziś dnia utrzymały się w języku naszym. Kto wie, czy wyrazy Myśliciela frejburgskiego ostoją się na zawszel z tém wszystkiem, nie zasługiwałby on na wydrwienie publiczne. Używając wyrazów technicznych w nauce pod formą u nas mało dotkniętą, *nową*, a więc *nowych* słów do oddania potrzebującą, dopełnił swój powinności i powołania naksztalt Jędrzeja Śniadeckiego i Jundziłta. Jeśli tego nie tak dobrze jak tamci, dokonał, należy go zbić *naukowo*, ale nie bronią śmieszności, najlichszą ze wszystkich; ale nie *dowcipomaniją*, gorszą od wszelkich *Filozofomanij*. Te i tym podobne nie zbyt szlachetne dążenia sztuki, spowodowały zupełny jój upadek. W dziejach sceny i piśmienictwa polskiego, jak z jednej strony, smutna zostanie pamięć, iż Filozomaniję napisano w r. 1845! — tak z drugiej znowu strony, piękny zachowa się dla następców przykład, iż powszechność nasza, źle to przyjęła.

Oktawiusz Br.

